Rok IX. Nr. 306 Sosnowiec, środa 7 listopada 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘB

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

OTWARCIE SESJI PARLAMENTU

Wielka mowa ministra skarbu prof. Zawadzkiego o naprawie finansów Rzeczypospolitej

WARSZAWA, 6. 11. Dziś o godz. 10.30 przed południem nastąpiło otwarcie sesji zwyczajnej sejmu.

Już od wczesnego rana panował w sejmie ożywiony ruch. Mniej więcej od godz. 9-ej zaczęli przybywać posłowie, którzy na posiedzenie dzisiejsze stawili się bardzo licznie.

Punktualnie o godz. 10-ej intensywne dzwonki zwiastowały rychłe rozpoczęcie obrad. Bezpośrednio przed otwarciem posiedzenia odbyły się konferencje w paru klubach partyjnych.

O godz. 10.30 zajął miejsce prezydjalne marszałek Świtalski i odczytał rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji sejmowej, poczem trzykrotnem uderzeniem laski otworzył posiedzenie.

Blisko 20 minut trwało załatwianie spraw formalnych, a więc odczytane zostały dekrety Pana Prezydenta o nominacji rządu premjera Kozłowskiego, dalej sekretarze odczytali spis wszystkich rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, które wydane zostały w okresie bezsejmowym, a które obecnie wpłynęły do laski marszałkowskiej, wreszcie marszałek Świtalski wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci zmarłych od ostatniej sesji sejmowej posłów.

Przemówienia tego izba wysłuchała stojąc. Skolei złożyli ślubowanie nowi posłowie. Po ślubowaniu znajdująca się na sali komunistka, posłanka Ignasiak, krzyknęła: „Uwolnić więźniów politycznych".

Okrzyk ten jednak, przez nikogo nie pochwycony, przeszedł bez najmniejszego wrażenia.

Po zakończeniu tych spraw formalnych izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania preliminarza budżetowego na rok 1935-36, a p. marszałek udzielił głosu ministrowi skarbu prof. Zawadzkiemu.

Mowa min. Zawadzkiego
(w obszernem streszczeniu)

Kiedy rok temu miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie preliminarz budżetowy na rok bieżący, zwróciłem uwagę na bardzo doniosłą zmianę, kóra właśnie dokonywała się wówczas w linji rozwojowej naszej gospodarki i finansów. Mianowicie spadek dochodów, trwający od końca 1930 r., ustał był naówczas i powoli ustępował miejsca lekko zaznaczającej się zwyżce w stosunku do dochodów roku poprzedzającego. Analogiczne zjawisko można było zaobserwować i w innych dziedzinach. Wyraziłem wówczas zdanie, że doszliśmy do pewnej stabilizacji, na poziomie niestety bardzo niskim, stabilizacji jednak, która pozwala myśleć o stopniowej, acz bardzo powolnej, ale pewnej poprawie, zamiast tego, abyśmy mieli wyłącznie bronić się przed skutkami dalszego pogarszania sytuacji.

Widzimy również pewną stabilizację samych wielkości ekonomicznych w gospodarce światowej. Rok ostatni charakteryzuje pewien wzrost produkcji (z wyjątkiem rolnictwa, które wykazuje lekkie zmniejszenie), lekki wzrost zatrudnienia, spadek bezrobocia, lekki wzrost handlu zagranicznego, wreszcie sytuacja kredytowa i bankowa, aczkolwiek nie doznała całkowitego odprężenia po silnych wstrząsach, które przeszła w latach ubiegłych, daje dowody niewątpliwego uzdrowienia.

POPRAWA POWOLNA I STOPNIOWA.

Chciałbym podkreślić, że, mówiąc o pewnej stabilizacji gospodarki światowej, nie chcę powiedzieć, że sytuacja jest dobra, ani też nie twierdzę, że niespodzianki i wstrząsy są wykluczone. Działanie swobodnej gry interesów, która automatycznie dostosowywała sytuację jednego kraju do poprawy, osiągniętej w drugim, jest obecnie wysoce utrudnione, — to też w najlepszym razie należy się spodziewać stopniowego tylko i powolnego ożywiania się gospodarki światowej.

Reasumując powyższe uwagi i nawracając znowu do naszej sytuacji, wydaje się prawdopodobnem, że obecny poziom gospodarczy będzie w najbliższych latach podnosił się dosyć powoli i stopniowo. O ile niema podstaw przewidywać pogorszenia, o tyle trudno jest rozliczać na szybki powrót pomyślnej konjunktury.

WALKA Z DEFICYTEM.

Z tego stwierdzenia płyną ważne wnioski dla naszej polityki budżetowej. Najważniejszem jej zagadnieniem jest oczywiście sprawa deficytu, który widzimy w budżetach ostatnich lat. Do deficytu można się zasadniczo ustosunkować dwojako — albo, jeśli się go uważa za zjawisko przemijające — pokryć w ten, czy w inny sposób w granicach możliwości, — albo też, jeśli wykazuje cechy stałości — usunąć go przez zmniejszenie wydatków, lub też znalezienie nowych dochodów.

USUNĄĆ NIE ŁATAĆ!

Rząd nasz od początku kryzysu stał na stanowisku, że deficyt musi być usunięty, a nie załatany — stanowisko to było szereg razy podkreślane przez kolejnych prezesów rady ministrów i ministrów skarbu.

Stwierdzam, że rząd równie stanowczo, jak i uprzednio, stoi na stanowisku całkowitego usunięcia deficytu, jest zaś w położeniu o tyle lepszem, niż w latach ubiegłych, że jeden z elementów deficytu — spadek dochodów, można uważać za zakończony.

Wykonanie budżetu za rok bieżący odpowiada najściślej przyjętej wytycznej.

POKRYCIE NIEDOBORU.

Pokrycie niedoboru przewidujemy częściowo z rezerw skarbowych, które mało zostały naruszone przez rok ostatni, częściowo w drodze operacyj finansowych.

Z wydatków, które zostały obniżone względnie skreślone w przyszłorocznym preliminarzu, zwrócę uwagę na wydatki inwestycyjne. Wydatki te, jak to również już w roku ubiegłym wywodziłem, nie mogą i nie powinny obciążać normalnego budżetu państwa. Z drugiej strony są to wydatki bardzo potrzebne dla gospodarki i niewątpliwie przyczyniające się do podniesienia dochodu społecznego i dochodów skarbowych.

Nie potrzebuję uzasadniać znaczenia budowy dróg, budownictwa mieszkaniowego, akcji parcelacyjnej, prac urbanistycznych, wreszcie akcji zatrudnienia bezrobotnych.

Ale właśnie, ponieważ wydatki te podnoszą dochodowość wogóle, ponieważ często, o ile są celowo dokonane, stwarzają w wynikach swych bezpośrednio, czy pośrednio nowe źródło dochodu, mogą one być finansowane w drodze normalnych operacyj kredytowych i w granicach, w których za pomocą tych operacyj dadzą się środki uzyskać. Nasza organizacja finansowa ma już wyrobione formy dla przeprowadzenia takich operacyj — są to fundusze, jak fundusz inwestycyjny, fundusz pracy, drogowy, reformy rolnej, budowlany etc. Przy skoordynowaniu ich wysiłków i poddaniu jednolitemu kierownictwu finansowemu, zdobycie dosyć poważnych środków drogą kredytową jest rzeczą zupełnie realną.

POMOC RYNKU FINANSOWEGO.

Z tego co mówiłem wynika, że w naszych planach finansowych na rok przyszły liczymy na pomoc rynku finansowego. 1) Dla upłynnienia środków na pokrycie części deficytu — około 100 milj., 2) dla sfinansowania wydatków na cele inwestycyjne.

W latach ubiegłych stwierdzaliśmy naszą mocną wolę i możność utrzymania stałości waluty—dzisiaj ta stałość jest faktem, który, jak się zdaje, całkowicie przeniknął do świadomości najgłębszych warstw. Zwrócę tylko uwagę na kilka aktów ustawodawczych z okresów pełnomocnictw, któreby bez tej stałości nie były możliwe i nie miały racji — mianowicie na dekret o zobowiązaniach w walutach obcych i na dekrety o oddłużeniu rolnictwa i samorządów.

Nie krytykując polityki państw, które poszły drogą dewaluacji, co obok oddłużenia miało jeszcze i inne podstawy chcę stwierdzić, że co się tyczy oddłużenia, metoda ta jest stanowczo gorsza: traktuje jednakowo dłużnika złego i dobrego, tego, który nie może i który nie chce płacić, wierzyciela-lichwiarza i tego, który ulokował na rozsądnych warunkach ciężko zapracowane oszczędności.

PAŃSTWO OPIEKUJE SIĘ OSZCZĘDNOŚCIAMI.

U nas zwłaszcza metoda ta była niedopuszczalną, jeśli się zważy, że cały niemal przyrost oszczędności i kapitalizacji składa się z drobnych oszczędności, którym państwo winno najstaranniejszą opiekę, a które właśnie na dewaluacji najbardziejby ucierpiały.

Troska nasza odnosi się najbardziej do ochrony drobnych oszczędności, które stanowią coraz to większy odsetek wkładów, — stąd też nieco odmienne potraktowanie aparatu kredytowego od prywatnego wierzyciela.

BANK POLSKI.

Stałość waluty naszej łączy się z bardzo mocną sytuacją banku polskiego. W ciągu ostatniego roku zapas złota nietylko nie uległ zmniejszeniu, ale lekko wzrósł, zapas walut obcych pozostał wprawdzie bez zmian, ale zobowiązania zagraniczne banku zmniejszyły się bardzo znacznie.

B. G. K.

Bank gospodarstwa krajowego wykazywał stały wzrost operacyj zbliżony rozmiarami do 1931 r. Ożywienie działalności B. G. K. dało się zaznaczyć na wszystkich odcinkach, poza jedynym działem kredytu emisyjnego.

Podstawą wzrostu operacyj własnych banku stał się silny przypływ wkładów.

Akcja kredytowo - budowlana banku wykazuje również wzmożone tempo. Rząd przeznaczył na ten cel w roku bieżącym kwotę bez porównania wyższą, niż w roku ubiegłym, bo w sumie 39 miljonów. Rezultaty, osiągnięte przez tę akcję, są bardzo poważne.

BUDUJEMY!

Ogólna ilość izb budowanych, względnie już wykończonych w roku bieżącym, wyraża się liczbą 52.630, przyczem samo drobne budownictwo daje tu 39.616 izb. Są to cyfry nienotowane dotychczas w żadnym z lat ubigłych, pomimo, iż kredyty, przeznaczone na ten cel były kilka lat temu znacznie większe.

Działalność B. G. K. w zakresie kredytów krótkoterminowych wykazuje nie mniejsze ożywienie.

Przed państwowym bankiem rolnym stają obecnie trudne zagadnienia udziału w akcji oddłużeniowej i związanem z nią finansowaniem akcji parcelacyjnej. To też rok 1933—34 był dla P. B. R. rokiem nieefektownej, natomiast bardzo uciążliwej i rozległej wewnętrznej pracy przygotowawczej.

IDZIEMY KU LEPSZEMU JUTRU.

Po raz trzeci przypada mi wielki, ale i ciężki zaszczyt przedstawić tej izbie preliminarz budżetowy państwa polskiego. Nie było i nie jest mi danem przyjść z oświadczeniem, że trudności budżetowe Państwa już się skończyły, przedstawić projekt zużycia nadwyżek, zamiast rozważań o pokryciu deficytu.

A jednak, kiedy przemierzam myślą drogę, którąśmy przebyli w ciągu kilku lat ostatnich, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że zaszła bardzo zasadnicza zmiana.

Dwa lata temu dyskutowano, czy deficyt zamknie się w sumie 345 milj. zł., jak ja twierdziłem, czy będzie 400, czy 600, czy nawet 800 miljonów; nie widziano innego pokrycia deficytu, jak przerzucenie go na bank polski.

Obecnie można dyskutować, czy deficyt będzie bliższy 100 czy 200 miljonów, a najzawziętsi nawet krytycy nie podają w wątpliwość możności jego pokrycia.

Solidarne wysiłki rządu i społeczeństwa nie poszły na marne. Przez cały okres katastrofalnego spadku dochodów, potrafiliśmy deficyty utrzymać w granicach możliwych do pokrycia.

Z chwilą ustania spadku dochodów przystępujemy do systematycznego zmniejszania deficytu. W społeczeństwie po pewnych wahaniach i tendencjach do odruchów paniki, znaleźliśmy zrozumienie i oparcie. Wysiłki przyniosły społeczeństwu wiele ciężarów i wyrzeczeń, ale przyniosły też szereg zupełnie wyraźnych i coraz lepiej docenianych przez wszystkich korzyści. Budujemy już obecnie na zupełnie zdrowych podstawach. Trudności nie są jeszcze usunięte, ale można powiedzieć, że w najważniejszym punkcie zostały przezwyciężone. My w wysiłku nie ustaniemy i jesteśmy pewni, że znajdziemy poparcie całej zdrowej części społeczeństwa.



ZAMORDOWANIE NACZELNIKA SĄDU W TARNOBRZEGU.

TARNOBRZEG, 6. 11. Dzisiaj wykryto w Tarnobrzegu potworne morderstwo, którego ofiarą padł naczelnik miejscowego sądu grodzkiego p. Stanisław Skrzos.

Mianowicie około południa znaleziono w piwnicy domu zmasakrowane zwłoki śp. Skrzosa.

Na miejsce zbrodni wyjechała natychmiast komisja sądowa z Rzeszowa, celem zbadania sprawy.

Morderstwo wywołało olbrzymie wrażenie w całej okolicy, tembardziej, że powody okryte są tajemnicą i ze względu na osobę zamordowanego, który był bardzo znany w najszerszych kołach miejscowego społeczeństwa.

Sprawca zbrodni użył do mordu siekiery..

Na miejscu zbrodni gromadzą się olbrzymie tłumy.

Nacz. Skrzos schodził codziennie w godzinach wieczorowych do piwnicy i zamykał ją na noc przed złodziejami. W niedzielę o godz. 8 wieczorem, jak zwykle, zeszedł z latarką do piwnicy. Gdy Skrzos przez dłuższy czas nie wracał, jeden z domowników udał się za nim i wówczas pod drzwiami piwnicy znaleziono trupa. Interwencja przywołanego natychmiast dr. Loewiego nie odniosła żadnego skutku.

Skrwawioną siekierę znaleziono na miejscu zbrodni. O wypadku zawiadomiono prokuraturę sądu okr. w Rzeszowie. Na temat morderstwa krążą najrozmaitsze wieści.

Zmarły tragicznie osierocił żonę i 8 córek.

ZEZWIERZĘCENIE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM.

NOWY JORK, 6.11. Policja wykryła w pewnym opuszczonym domu w Keansburg (New Jersey) 17 Chińczyków i 1 murzyna — ofiar bandy, zajmującej się handlem żółtych.

Przed 2 miesiącami załadowano w Trinidad 39 Chińczyków, obiecując im przewiezienie za 1500 dolarów potajemnie do Stanów Zjednoczonych. Umieszczono ich na dnie statku. Czterech Chińczyków, którzy w drodze zachorowali, wrzucono do morza, pozostałych zaś przewieziono do Keansburg w workach od kartofli. Związanych trzymano w piwnicy owego opuszczonego domu w celu późniejszej sprzedaży ich. Z chwilą przybycia policji, w domu tym pozostało tylko 17 Chińczyków.

ROZWIÓDŁ SIĘ Z ŻONĄ Z POWODU „POLITYCZNEJ NIEWIERNOŚCI".

WIEDEŃ, 6.11. W Wiedniu toczył się przed jednym z sądów wiedeńskich niezwykły proces rozwodowy.

B. adjutant cesarza Franciszka Józefa generał dawnej armji austrjacko węgierskiej Józef Karell wytoczył żonie proces rozwodowy, podając po 35-letniem pożyciu jako powód do rozwodu — „polityczną niewierność". W skardze rozwodowej powołał się gen. Karell na swoje przekonania monarchistyczne, które żona w ostatnich czasach obrażała na każdym kroku, drwiąc z dynastji Habsburgów i dawnych tradycyj, co było bardzo przykre dla starego generała.

Sąd uwzględnił motywy, przytoczone przez gen. Karella w skardze.

GÓRA RUNĘŁA NA WIEŚ.

MESSYNA, 6.11. Po gwałtownej ulewie połączonej z oberwaniem chmury, obsunęły się ze wzgórza koło wsi Bordcuero, niedaleko Mesyny, wielkie masy ziemi, które zasypały pewien dom stojący na zboczu wzgórza.

Dom zawalił się, grzebiąc pod swemi gruzami 13 osób.

Zasypanym pospieszyła z pomocą straż pożarna z Messyny. Dotychczas wydobyto zwłoki dwojga osób.

Ci, których ubóstwiały kobiety

mają smutny koniec

W Londynie popełnił samobójstwo opuszczony przez wszystkich, pogrążony w ostatecznej nędzy Lou Tellegen.

Dzisiejszemu pokoleniu to nazwisko może nic nie mówi, ale dla kobiet ubiegłego pokolenia było ono nazwiskiem magicznem, czemś w rodzaju Casanovy czy Don Żuana.

Lou Tellegen był ulubieńcem kobiet. Dość powiedzieć, że darzyły go kolejno swą miłością trzy wielkie artystki: Sarah Bernard, Eleonora Duse i Izadora Duncan.

A mimo to, ten ubóstwiany przez kobiety pełen uroku kochanek, ten o którego jednem łaskawem spojrzeniu marzyły całe zastępy kobiet, umarł w całkowitej samotności, rozgoryczony na świat i ludzi.

UWIELBIANY AWANTURNIK.

I rzecz dziwna, ten fakt, iż mężczyźni, których urok fizyczny był najsilniejszą bronią, ci zwycięzcy kobiet umierają w opuszczeniu — powtarza się to wiele razy w historji.

Najpierw. Casanova.

Uroczy awanturnik, włóczący się po wszystkich dworach Europy osiemnastego wieku i wszędzie zostawiający złamane serca kobiet: ten piękny młodzieniec, którego raz pokochawszy, nie mogły zapomnieć już całe życie, skończył marnie.

Te karty jego pamiętnika, w których opisuje życie na dworze czeskim w czasie, gdy zaczęły go już opuszczać uroki życia, są doprawdy bolesne.

Casanova żył lat 70, ale druga połowa jego życia nie była już niczem innem, tylko bolesnem wspomnieniem jego młodzieńczych zwycięstw nad kobietami. Nie dla niego stworzona była przyjemność życia bieżącą chwilą. Nie dla niego rozkosz przyglądania się podrastającym dzieciom. Nie dla niego słodycz przywiązania do żony, starzejącej się razem z nim.

Stałymi towarzyszami jego dojrzałych lat były bolesne wspomnienia przeszłości, tęsknota do utraconej młodości i niesmak popełnionych na kobietach zbrodni.

32 LATA TO ZA STARY!..

Wszyscy pamiętają tajemniczą i tragiczną śmierć, jaką znalazł w pałacyku myśliwskim Meyerlingu arcyksiąże austrjacki Rudolf.

Jego samobójstwo popełnione razem z ukochaną Marją Vetserą było komentowane w najrozmaitszy sposób i właściwie po dziś dzień nie wiadomo która z tych licznych wersyj odpowiadała prawdzie.

Ale wersja, która utrzymywała się długo i była ogromnie prawdopodobna jest ta, że Rudolf który ukończył dopiero 32 lata, ale miał już za sobą bardzo bujne życie erotyczne, panicznie bał się starości, bał się chwili, kiedy kobiety zaczną go nudzić i nużyć i czując już zbliżającą się tę chwilę, wolał w ataku neurastenji z życiem skończyć.

A więc i on był jednym z tych, którzy kochali zbyt wiele i nierozsądnie.

„SPALCIE LISTY MIŁOSNE..."

Nie wszyscy wiedzą o tem, że wielki pisarz francuski Maupassant był Don Żuanem Paryża w wieku dziewiętnastym.

O jego przygodach miłosnych i podbojach mówiono wiele. Egoistyczny i okrutny dla tych kobiet, których miał już dosyć, przechodził swobodnie od jednej miłości do drugiej uwielbiany przez kobiety, które tak krzywdził.

Ale przyszła chwila, że i na tego triumfatora nastało rozgoryczenie i rozczarowanie. Wówczas zaczął się smucić i ulica paryska dała mu przydomek „Smutny byk". W tym to czasie napisał on w jednej ze swych nowel to zdanie, które wyraża całą jego rozpacz spowodu nadchodzącej samotnej starości:

„Wierzcie mi. Palcie wszystkie listy miłosne. Wszystkie co do jednego. Niema nic okropniejszego, jak w wieku dojrzałym oglądać się za minioną młodością".

Maupassant umarł w domu obłąkanych naskutek swego rozpustnego życia.

Był więc jedną z ofiar źle zrozumianej miłości.

SETNA KOBIETA.

Są mężczyźni dla których zdobywanie kobiet staje się poprostu zawodem.

Pewien rumuński oficer kolekcjonował swe podboje miłosne, tak, jak inni kolekcjonują znaczki pocztowe. Po każdej setnej kobiecie urządzał obiad dla przyjaciół.

Umarł samotny w szpitalu, a przed śmiercią powiedział do swego przyjaciela:

— Wierz mi, że nie było warto. O wiele więcej dałoby mi własne dziecko, które opromieniałoby mi starość.

Tak. Namiętność to przejściowa ułuda, która nie pozostawia żadnych śladów, nawet w pamięci tych co ją przeżywali.

Najlepszy kochanek jest ten, który potrafi w sobie zbudzić gorącą miłość do jednej kobiety na całe życie. Nie czeka go los Lou Tellegena, który sam pozbawił się życia, nie dożywszy nawet lat 50-ciu.

KRÓL CYGANÓW MICHAŁ KWIEK PROSI O ZIEMIĘ W AFRYCE.

LONDYN, 6.11. Prasa angielska donosi, iż król cyganów, Michał Kwiek, który — jak donosiliśmy — został wydalony z granic Czechosłowacji, przybył do Londynu, gdzie zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą o prawo osiedlenia się 15 tysięcy rodzin cygańskich w Afryce.

Król cyganów przygotował w tym celu specjalną petycję, która zaopatrzona jest w kilka tysięcy podpisów cyganów.

Onegdaj wygłosił on w londyńskim Hyde Park propagandową mowę, w której omawiał szczegółowo życzenia cyganów i oświadczył, iż cyganie pragną na zawsze osiedlić się w Afryce.

Barbarzyński samosąd w autobusie

Pasażerowie podpalili złodzieja i spalili mu rękę

Wypadek niesłychanie barbarzyńskiego samosądu rozegrał się w autobusie na drodze z Lampartowa do Warszawy.

W autobusie tym ujęto za rękę młodocianego złodziejaszka, niejakiego Kleinkopa, podczas gdy wyciągał jednemu z pasażerów portfel z kieszeni.

W autobusie jechała grupa chłopów, która postanowiła ukarać złodzieja na miejscu. Jak postanowili, tak też uczynili. Złapali więc momentalnie złodzieja za szyję, następnie zamoczyli jego prawą rękę w nafcie i podpalili ją. Nieszczęśliwy młodzieniec krzyczał w niebogłosy i wyrywał się z rąk oprawców, ale nic mu nie pomogło. Dopiero gdy padł z zwęgloną ręką i zemdlał, wypuścili go chłopi z rąk, a w obawie, by ich nie aresztowano, wyskoczyli z autobusu.

Gdy autobus przybył do Warszawy, przewieziono natychmiast nieszczęśliwego złodzieja do szpitala, gdzie amputowano mu bezzwłocznie rękę aż po łokieć. Szofer doniósł następnie o wszystkiem policji, która wszczęła pościg za barbarzyńskimi wykonawcami strasznego samosądu.

Nagi trup mężczyzny

na torze kolejowym pod Ząbkowicami

Tajemnicze morderstwo

Wczoraj rano na torze kolejowym Grodziec — Ząbkowice niedaleko kolonji Piekło, obok lasu, przechodnie dokonali strasznego odkrycia.

Mianowicie na torze leżał nagi trup nieznanego mężczyzny, liczącego około 28 lat życia. Zwłoki przykryte były tylko kurtką.

Niezwłocznie zawiadomiono policję, która przystąpiła energicznie do śledztwa.

Obok zwłok nieznanego mężczyzny znaleziono napoczętą butelkę wódki, a a pozatem drugą butelkę wódki znaleziono w kieszeni kurtki.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych papierów, stwierdzających tożsamość tajemniczego mężczyzny.

Mężczyzna ów padł ofiarą morderstwa, gdyż na głowie stwierdzono kilka głębokich ran, zadanych jakiemś tępem narzędziem.

Prawdopodobnie po dokonaniu morderstwa, zwłoki nieszczęśliwego obdarto z ubrania i ułożono na torze.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia nazwiska tajemniczego mężczyzny, jak również wykrycia morderców.

TROCKI SZPIEGIEM?

W kontakcie ze sztabem francuskim

PARYŻ, 6.11. Pisma emigracji rosyjskiej we Francji notują wiadomość, otrzymaną ze źródeł niemieckich, że sztab generalny Francji nawiązał kontakt z L. Trockim w celu otrzymania od b. głównodowodzącego armją sowiecką szeregu informacyj o stanie armji sowieckiej. Trocki zdaniem wielu specjalistów wojskowych europejskich znajduje się w stałym kontakcie ze swymi zwolennikami i przyjaciółmi, którzy obecnie zajmują wysokie stanowisko w armji i jest najlepiej poinformowany o wszystkiem co się dzieje w armji ZSRR.

Poza ogólną informacją o nawiązaniu kontaktu między francuskimi kołami wojskowemi a Trockim prasa twierdzi, że gen. Weygand, który niedawno bawił na urlopie wypoczynkowym w Sabaudji widział się w Trockim i odbył z nim dłuższą konferencję.

Trocki obecnie mieszka w jednem z zapadłych miasteczek prowincjonalnych w Sabaudji i na skutek układu z władzami francuskiemi zupełnie zaniechał aktywnie działalności politycznej.

Żale kowieńskie

Sprawa wileńska na Litwie jest tematem, o którym nigdy Litwa nie przestaje mówić. — Każdy przybysz z zagranicy, po krótkim stosunkowo czasie, może łatwo przekonać się, że zdanie wszystkich Litwinów w sprawie Wilna jest jednolite. Lecz tak samo łatwo jest również przekonać się, że nikt nie umie określić, w jaki sposób Wilno ma być „odebrane" Polsce. Naodwrót, w większości poglądów da się zauważyć nawet pewien pesymizm, wynikający z braku koncepcji realnego rozwiązania.

Wilno coraz częściej staje się symbolem, wizją jakimś odległym ideałem, do którego wszyscy zgodnie dążą, ale nie wiedzą, co w tym kierunku należy czynić...

Obecny stan wiary w „cudowne odzyskanie" Wilna został wywołany czternastoletnią agitacją, która szalała w miastach, docierała do najcichszych zakątków wsi, umiała inaczej przemówić do inteligenta, inaczej do robotnika, a jeszcze inaczej do chłopa. Najwięcej zaś ekscytowano młode pokolenie. Bezkrytycznym młodym umysłom potrafiono wytłumaczyć, że w Wilnie na ulicach rozbrzmiewa język litewski, gdyż Polaków tam jest zaledwie 6 proc. I młodzież święcie w to wierzy.

„Sprawa wileńska" ma swoje fluktacje. Pisze się o niej mniej i spokojniej, lub więcej i bojowo, co w rezultacie od czasu do czasu wyładowuje się w ekscesach antypolskich.

Wszyscy jeszcze dobrze pamiętają bicie szyb w polskich instytucjach w Kownie w miesiącu lutym bieżącego roku. Potem nastąpił okres ciszy. Dopiero w maju po słynnem wystąpieniu prof. Czepinskisa (który „zaryzykował" twierdzenie, że „ to Opatrzność czuwała nad Litwą, gdy Wilno zostało przy Polsce, bo inaczej Litwa zginęłaby gospodarczo") fala znów wezbrała w formie najróżnorodniejszych zebrań protestacyjnych przeciwko stanowisku „zdrajcy"

Ucichło na kilka miesięcy.

Aż dzisiaj ponownie zanosi się na „górną falę". W pismach różnego autoramentu ukazują się liczne wzmianki o prześladowaniu w Wilnie.

Niedawno w poczytnym tygodniku „Nanjeja Romuva" — reprezentującym ludzi, którzy jeśli nie są za porozumieniem z Polską, to w każdym razie nie boją się mówić o możliwościach takiego porozumienia — ukazał się znamienny artykuł prof. Komeżysa.

Autor, zastanawiając się nad najskuteczniejszą taktyką walki o Wilno, wyraża pogląd, że Marszałek Piłsudski i min. Beck niezawodnie brali pod rozwagę fakt sprzeczności interesów Polski i Niemiec oraz koncepcję złączenia sił polskich z litewskiemi do walki ze wspólnym wrogiem. Skoro pomimo to zawarli oni dziesięcioletni pakt o nieagresji z Rzeszą, a nie Litwą, widzieli snać w porozumieniu z Niemcami większą korzyść (choć może krótkotrwałą), niż w wyrzeczeniu się Wilna na rzecz Litwy.

Pakt ten — zdaniem prof. Kemeżysa — jest spotkaniem dwóch zdecydowanych imperjalistów, wierzących święcie w swe misje dziejowe. Niemcy mają jeszcze podstawy do marzenia o odwecie i ponownem zagarnięciu ziem utraconych, „lecz Polska, posiadająca ponad 40 proc. mniejszości narodowych i przeszło połowę obcego terytorjum, a zamyślająca o nowych podbojach — składa dowody psychopatji", wobec czego zawieranie z nią jakichkolwiek traktatów jest bezskuteczne.

Nie zgodzi się ona zresztą — pisze autor — poniżyć do rokowań z małym i skazanym przez nią na zagładę narodem litewskim (?).

Ten pogląd, panujący w polityce polskiej — zdaniem autora — mogą zmienić jakieś doniosłe wypadki, lecz narazie bynajmniej na to nie zanosi się i „wpływu nań wywrzeć nie zdołają napewno artykuły naszych pism, ani podróże naszych ziemian. (Aluzja do wizyty hr. Zubowa u marszałka).

Zastanawiając się dalej nad stosunkami polsko - litewskiemi autor twierdzi, że litwini popełniają kardynalny błąd, wierząc pogłoskom „utrzymywanym i szerzonym gorliwie zwłaszcza wśród polaków na Litwie", że Marszałek uważa siebie za litwina i celem jego życia (?) jest uregulowanie konfliktu polsko-litewskiego, oczywiście, przez oddanie Wilna Litwie, lecz ponieważ kocha to miasto, trudno mu na to zdobyć się.

Prof. Kemeżys taki pogląd na możliwość załatwienia sprawy wileńskiej nazywa „stwarzaniem sobie złudzeń" i wzywa litwinów do trzeźwego myślenia.

Tutaj przyznajemy rację prof. Kemeżysowi. Źle czynią polacy tamtejsi, o ile tego rodzaju dykteryjkami podtrzymują nadzieje litewskie na Wilno.

Przytoczyliśmy tutaj w obszernem streszczeniu artykuł profesora-publicysty, aby wskazać na charakter ustawicznych pretensyj litewskich do Polski. Mimo wszystko coś w tem tkwi z ubogiego krewnego, rozżalonego na zamożniejszego pobratymca.

Ale z całą pewnością zakomunikować możemy prof. Kemeżysowi, że, zawierając pakt o nieagresji z Niemcami, nie wybierała bynajmniej Rzeczypospolita między kimkolwiek a Niemcami, lecz poprostu miała na celu pacyfikację stosunków w środkowej Europie.

L. St.

Bankructwo idealnego komunizmu

Z OKAZJI 17 ROCZNICY WYBUCHU REWOLUCJI BOLSZEWICKIEJ.

Dnia 7 listopada br. mija już siedemnaście lat od chwili, kiedy w Rosji wybuchła rewolucja bolszewicka. Pamiętny ten dzień w historji Rosji świata nie był jednak bynajmniej chwilą narodzin samej idei bolszewickiej, która powstała znacznie wcześniej, a mianowicie już w 1903 roku.

Wówczas to obradował w Brukseli i Londynie drugi nielegalny kongres rosyjskiej socjalno - demokratycznej partji. Powstanie zaś bolszewizmu związane jest z rozłamem, kóry nastąpił w tej partji na tym właśnie zjeździe. Pomiędzy większością delegatów a mniejszością wyłoniły się bowiem pewne różnice na tle organizacyjnem. Członkowie większości (których zaczęto nazywać bolszewikami od rosyjskiego słowa: „bolsze" — więcej) dążyli do pewnego rodzaju dyktatury centralnego komitetu, kierującego partją. Przywódcą większości czyli bolszewików był wówczas sam Lenin, późniejszy dyktator Rosji.

Nadzwyczaj charakterystycznem jest, że w owym czasie nie było żadnych różnic programowych; postulaty programowe tak większości jak i mniejszości były jedne i te same. W teorji bolszewicy byli wówczas zwolennikami ludowładztwa i wolności politycznej, tak jak zwolennikami takich samych postulatów byli i pozostali członkowie partji.

W pierwszym programie bolszewickiego skrzydła partji socjalno - demokratycznej było nawet żadanie zaprowadzenia powszechnego równego prawa głosowania, były tam żądania nieograniczonej wolności prasy, słowa, zgromadzeń, stowarzyszeń, usunięcia stałego wojska itd. Wszystko to były postulaty, za które obecnie komuniści pędzą przed sądy swych przeciwników i skazują ich nawet na karę śmierci.

W bolszewiźmie współczesnym nie pozostało też prawie nic z tych demokratycznych postulatów, jakie wyszczególnione zostały w t. zw. minimalnym programie z r. 1903. Obchodząc co roku uroczyście dn. 7 listopada pamiątkę wybuchu rewolucji, bolszewicy nie wspominają zwykle ani słowem o tym swoim pierwszym programie, aby uniknąć dysonansów.

Jak zarabiali lekarze dawnych czasów?

Zawód lekarza w starożytności klasycznej był, jak się zdaje, niezmiernie donośny. Znaleziono rarzymski Pilinjusz pisze, że lekarz rzymski Charmis od pacjenta zamiejscowego, zażądał drobnostkę, około 20.000 dolarów. Historyk rzymski Pilnjusz pisze, że lekarz Cleombrotus otrzymał od króla Antiochusa przez wdzięczność za wyleczenie go okrągłą sumę 100 talentów czyli około 200 tysięcy dolarów. Także sławny kalif Bagdadu Harun al aszid hojnie dotował swego lekarza przybocznego i przyjaciela Gabriela Batiszuę, który otrzymywał miesiecznie około 4.000 dol., a oprócz tego za puszczanie krwi osobno dol. 2.500, poza tem kalif w dzień Nowego Roku kazał mu wręczać prezent 10.000 dolarów.

Już bardzo wcześnie istniały w Grecji urzędy lekarzy miejskich t. zw. archiatrów, którzy zarabiali do 4.000 dolarów rocznie. Szpitalami były wówczas świątynie Asclepiosa, do których złoto płynęło strumieniami. Od wysokości podarku zależne było niejako wyleczenie, a kto nie czuł polepszenia swych cierpień ten płacił tem chętniej, gdyż uprzejme napisy na tablicach zwracały mu uwagę na to, co go czeka, jeżeli bogowi nie złoży odpowiedniej ofiary. Kto mało mógł zapłacić, ten już zupełnie nie miał widoków skutecznej kuracji.

Nieraz jednakże złączone było małe ryzyko z zawodem lekarskim. Tak np. Aleksander Wielki w uniesieniu królewskiem kazał stracić swego nadwornego medyka, aczkolwiek tenże zupełnie nie zawinił śmierci jego przyjaciela Hephastiona. Tenże bowiem podczas choroby bez wiedzy obecnego swego lekarza Glaukusa zbytnio hołdował przyjemnościom stołu i zmarł skutkiem tego. Glaukusa zato przybito do krzyża.

Po upadku Rzymu na lekarzy nastał czas niedostatku. Wiedza lekarska poszła w zapomnienie. Dopiero w średniowieczu odżyła ona w szkole nauk lekarskich Salerno, a lekarze przyboczni papieży zajmowali wysokie stanowiska. Później wojny wzbogaciły wiedzę lekarską. Sławny chirurg paryski Ambroise Pare, który pierwszy zaczął szyć rany, służył czterem królom Kiedy Katarzyna Medici po 14 latach pożycia małżeńskiego nie miała dzieci, dzięki sztuce Fernela dała życie dziesięciorga dzieciom, otrzymał tenże za każdy poród oprócz licznych prezentów, jeszcze honorarjum 10.000 talarów.

Larynolog angielski Mackanzie, który leczył ówczesnego następcę tronu niemieckiego, a późniejszego cesarza niemieckiego Fryderyka III otrzymał honorarjum 13.000 funtów.

ROZMAITOŚCI

ZIEMIA PRZETRWA SŁOŃCE.

Według nowoczesnych teoryj materja we Wszechświecie, objawiająca się głównie pod postacią gwiazd, przeradza się ustawicznie w promieniowanie. Skutek tego jest taki, że gwiazdy, wciąż „tracą na wadze", przestrzeń zaś kosmiczna nasyca się zwolna promieniowaniem, wędrującem z szybkością 300.000 kilometrów na sekundę „do koła" przestrzeni. Np. nasze Słońce, gwiazda starcza i karłowata ,a więc już oględnie szafująca swemi zapasami energji promienistej, traci, mimo podeszłego wieku, przeszło 4 miljony tonn swej masy w każdą sekundę, dążąc w ten sposób powoli, lecz konsekwentnie ,do samounicestwienia.

Inaczej ma się rzecz z planetami, a więc i z naszą ziemią. Planety w przeciwieństwie do gwiazd, zbudowane są z atomów trwałych, tj. takich, które nie przekształcają się w promieniowanie. Wprawdzie na ziemi istnieje pewna znikoma ilość ciał promieniotwórczych, jak rad, uran i t. p. przeradzających się częściowo w energję.

NAJWIĘKSZY BANKIET W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

W San Paulo odbył się bankiet na cześć znanego działacza p. dr. Armando de Sallez Olivoira. — W bankiecie tym, który odbył się na boisku klubu piłkarskiego wzięło udział dziesięć tysięcy osób.

Stoły, przy których siedzieli uczestnicy, mierzyły 2.7 kilometra, a ławki wynosiły 6 km. długości ,na bankiecie spożyto 5.000 kur, 2 tonny jarzyn, 30 tysięcy bułek, 3 tonny owoców, 20 tysięcy litrów piwa i dziesiątki tysiący butelek wina i wody mineralnej.

Był to największy bankiet w Ameryce południowej od czasu jej odkrycia.

BUTY Z LATARKAMI.

Nowy typ obuwia z czerwoną latarką z tyłu powstał w Anglji. Amatorzy, spacerów zwłaszcza wieczorowych, zabezpieczeni w ten sposób od niepożądanych zderzeń z innymi piechurami, lub pojazdami, mogą bez ograniczeń używać przyjemności spacerów podmiejskich, tak popularnych w Anglji przed snem.

ROZWÓJ SPORTU LOTNICZEGO W Z. S. R. R.

Sport lotniczy rozwija się bardzo żywo na całem terytorjum ZSRR. Wszędzie, gdzie tylko są odpowiednie tereny, powstają szkoły szybowcowe, do których chętnie garną się i członkowie egzotycznych plemion zamieszkujących Sowiety. Ostatni tegoroczny konkurs szybowcowy w Askhabadzie— ukończyło 25 tuziemców ,a na wielkim meetingu w Taszkencie (Turkiestan)— trzy pierwsze nagrody zdobyli również tubylcy.

Wiadomości radjowe

NAJOKRUTNIEJSZA PUSZCZA NA ŚWIECIE.

Niezwykły rozwój komunikacyjnych środków, jaki przyniosła z sobą technika nowoczesna, wykazał, jak bardzo mały jest nasz świat. Krainy egzotyki odsunęły się od nas niepomiernie i skurczyły. Żądza przygód podróżniczych musi coraz bardziej wymyślnych szukać dla siebie zaspokojeń. Wśród przedstawicieli coraz bardziej zamierającego typu podróżnika egzotycznego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Arkady Fiedler, którego przygody w Peru pełne są najbardziej romantycznego uroku. Arkady Fiedler opowie swoje przygody radjosłuchaczom przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej w dniu 9 listopada o godz. 18.45. W odczycie pt. „Najokrutniejsza puszcza na świecie", który transmitowany będzie na wszystkie rozgłośnie polskie, usłyszą radjosłuchacze nietylko suche sprawozdanie z podróży w dalekie a nieznane puszcze Peru, lecz przedzierając się z autorem przez puszczę ze strzelbą na ramieniu, polować będą z nim razem, by wrócić z bogatym łupem myśliwskim do Polski.

Lokalne odgłosy mowy premjera Kozłowskiego

Lokalną sensację, o charakterze jednak ogólno - państwowym, stanowi fakt, iż w mowie premjera Kozłowskiego w ustępie poświęconym reformie ubezpieczeń społecznych, znalazły się słowa, potwierdzające trafność wysuniętej swego czasu na tutejszym terenie koncepcji przebudowy ubezpieczeń przy uwzględnieniu zasady indywidualnej własności wkładów ubezpieczeniowych.

P. premjer powiedział dosłownie co następuje

„Olbrzymie sumy będące haraczem, płaconym przez świat pracy i kładące się swym ciężarem na produkcję, muszą być tak postawione, aby płacący wiedział za co płaci, i że jego oszczędność ubezpieczeniowa jest jego własnością“

Idea powiązania ubezpieczeń społecznych z zasadą oszczędności i indywidualnej własności wkładów rzucona była poraz pierwszy w Polsce przed pięciu laty na terenie sosnowieckiej izby przemysłowo - handlowej. Spotkała się ona z bardzo różnorodnem przyjęciem i obok głosów przychylnych wywołała także namiętne ataki (wiec w kinie „Palace“ w Sosnowcu w r. 1931). Dziś po upływie paru lat stwierdzić można, że zwolennicy tego projektu (przypominamy artykuły, jakie na ten temat zamieszczaliśmy w „Expresie Zagłębia“, zwanego powszechnie w Polsce „Sosnowieckim projektem reformy ubezpieczeń“ mieli wiele racji i że poglądy te znajdują dziś coraz powszechniejszą aprobatę zarówno w kołach pracowniczych, jak i wśród czynników najbardziej miarodajnych.

Wskażemy też na fakt, że i w Niemczech, w tym kraju, gdzie ubezpieczenia społeczne narodziły się i doszły do najwyższego rozkwitu obecny minister pracy Seldte, jak i wiceminister Krohn deklarują się publicznie, jako zwolennicy **przebudowy ubezpieczeń społecznych w duchu powiązania ich z zasadą indywidualnej oszczędności**, a wspomniany wyżej dr. Krohn, zresztą światowa powaga w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, stojący na czele komisji dla reformy ubezpieczeń w Niemczech, w skład której wchodzą też przedstawiciele świata pracy, oświadczył niedawno, iż w realizacji powyższej idei widzi przyszłość niemieckiej polityki socjalnej.

Nie dziw więc, że te głosy „z wielkiego świata“ budzą na naszym terenie, gdzie powstała ta koncepcja, zrozumiałe zainteresowanie.

Zaznaczyć należy, że przed kilku laty w sprawie reformy ubezpieczeń, w duchu powiązania ich z zasadą indywidualnej oszczędności, ukazała się broszura, której autorem był **dr. Juljusz Braun, radca izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.** W broszurze tej dr. Braun szczegółowo omówił projekt reorganizacji ubezpieczeń, biorąc za podstawę ideę oszczędności indywidualnej. Dziś po kilku latach, myśl rzucona przez dr. Brauna znajduje oddźwięk u ludzi stojących na czele rządu i być może wkrótce już będzie zrealizowana

Polski związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu
w obronie swych członków

Na wczorajszem zebraniu zarządu głównego polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. omawiana była obszernie sprawa ogólnych wymówień pracowników umysłowych na kopalniach grodzieckiego i warszawskiego towarzystwa, jako też gwarectwa „Hr. Renard“.

Zebrani postanowili dążyć wszelkiemi środkami do tego, aby pracownicy tych przedsiębiorstw nie doznali uszczerbku i w tym celu zostało już zainteresowane tą sprawą ministerjum opieki społecznej w Warszawie, dokąd w najbliższym czasie zostanie zwołana konferencja.

Sprawę wyłączenia z ubezpieczenia chorobowego pracowników, zarabiających ponad zł. 725 miesięcznie odroczono do najbliższego plenarnego zebrania zarządu głównego, które odbędzie się dnia 18-go b. m.

Wstrzymanie pracy na kop. „Baśka“
w Gołonogu

W dniu wczorajszym urząd górniczy w Dąbrowie unieruchomił kopalnię „Baśkę“ w Gołonogu.

Powodem unieruchomienia kopalni według orzeczenia urzędu górniczego jest przekroczenie przepisów bezpieczeństwa pracy.

Po przeprowadzeniu pewnych przeróbek kopalnia po kilku dniach ma być spowrotem uruchomiona.— Pracę chwilowo straciło 170 robotników.

Jak nas informuje, syndyk kop. p. Słotwiński właściwym powodem unieruchomienia kopalni ma być przekroczenie kontyngentu wydobycia przyznanego „Baśce“. Kopalnia wydobyła 1200 ton ponad swój kontyngent i to właśnie ma być przyczyną unieruchomienia kopalni.

Przypuszczać należy, że kopalnia zostanie jednak w najbliższym czasie uruchomiona i wszyscy robotnicy powrócą do pracy.

Uwadze przyjaciół Sosnowca
Pies z „dobrego domu“

Wybudowanie ratusza w Sosnowcu mieszkańcy miasta przyjęli z zadowoleniem rzadko spotykanem, bo nieomal jednomyślnem. Z pewną dumą i radością przyjęła ludność urządzenie ulicy Pierackiego, prowadzącej do ratusza i estetyczne skwery i plantacje. Setki osób w chwilach wolnych korzysta ze spacerów — właśnie w tem miejscu. W święto na ulicy tej pełno ludzi zażywających spaceru — w dnie powszednie — pełno wózków z dziećmi. Bo tutaj mamy istotnie nader sprzyjające warunki dla spaceru zarówno dla dorosłych, jak i dzieci: otwartą przestrzeń, ulicę, nieomal, bez ruchu kołowego, bez kurzu, dużo słońca — no i estetyczny wygląd otoczenia, jak nadają plantacje i równe linje chodników.

Z prawdziwym smutkiem, niestety, myślimy o wyglądzie tych miejsc w niedalekiej przyszłości.

Bo, jakkolwiek, władze miejskie uczyniły wszystko, by nowy odcinek miasta miał, naprawdę europejski wygląd, to mieszkańcy czynią, naodwrót, wszystko, by i to miejsce wróciło do pierwotnego stanu i miało wygląd hałd.

Kto widział, w środę dn. 31 październiка o godz. 12.30, jak po pięknie urządzonych trawnikach i kwietnikach przy ul. Pierackiego urządzał sobie harce dorodny pies—ten, naprawdę ze smutkiem musiał skonstatować, że zapewne, nie dorośliśmy jeszcze do tego, by mieć u siebie piękne ulice, skwery by miasto mogło mieć estetyczny wygląd.

Istotnie dorodny, młody czarny pies z rasy dobermanów w kagańcu czynił wszystko, by plantacjom przy ul. Pierackiego nadać pierwotny wygląd hałd.

Trudno winić psa, który chce zażywać swobody i wolności. Trudno jednak puścić płazem tę okoliczność właścicielowi tego psa..

Narzekamy często na wandalizm oburzamy się, że na przedmieściach, na drogach dojazdowych tu i ówdzie złamią drzewko, niszczą plantacje. Najczęściej czynią to bądź dzieci małe, bądź ludzie w stanie nietrzeźwym. Oburzamy się na niską kulturę tych ludzi.

Trudno jest doprawdy nie oburzać się na właściciela psa, który jest odpowiedzialnym za to spustosznie, jakie pupil jego spowodował. Z wyglądu psa — jego wysokiej rasy ‚dobrego utrzymania można śmiało orzec, że właściciel tego psa zalicza się zapewne do ludzi „kulturalnych“, a w każdym bądź razie jest człowiekiem, któremu dobrze się powodzi, który niejednokrotnie, zapewne, potrafi narzekać na wandalizm, brutalność, niską kulturę, itp.

Ten karygodny postępek właściciela psa zasługuje na napiętnowanie. Na przyszłość podobne wykroczenia winny być karane jaknajsurowiej, a najwłaściwsza byłaby tu kara aresztu nałożona na właściciela psa i zwrot kosztów miastu za zniszczone plantacje.



Środa
7
Listopad

Dziś Herkulana
Jutro: 9 Koronatów
Wschód słońca: 6.28
Zachód słońca: 15.52

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 7 listopada.

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.52 Gimnastyka 7.15 Dziennik por. 6.50 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Koncert ze Lwowa. 13.05 Płyty. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00. Koncert zespołowy. 16.45. Chwilka pytań. 17.00. Recital skrzypcowy. 17.25. Nasze pensjonaty, obozy i kolonje. 17.35. Pieśni. 17.50. Poradnik sportowy. 18.00. Skrzynka pocztowa. 18.15. Muzyka lekka. 18.10. Życie artystyczne stolicy. 18.35. Płyty. 18.15. Punkty styczne gospodarki kapitalistycznej i sowieckiej. 19.00. Koncert chóru męskiego Pobudka. 19.20. Roboty stolarskie. 19.3z. Lekkie piosenki z Wilna. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Utwory Schuberta. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55. Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert Chopinowski. 21.30. Odczyt w języku nimieckim ze Lwowa. 21.10. Kwartet smyczkowy. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Muzyka taneczna.

KATOWICE

Środa, 7 listopada.

6.45—7.40 Audycja poranna z Warszawy. 7.40. Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.20. Płyty. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Wiadomości gospodarcze. 15.45. Uzdrowić duszę, to uleczyć nędzę. 16.00. Transmisja z Warszawy. 18.00. Poezja żakowska na Śląsku. 18.15. Muzyka lekka. 18.35. Płyty. 18.45. Transmisja z Warszawy. 19.30. Lekkie piosenki z Wilna. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Koncert orkiestry mandolinistów. 20.45. Transmisja z Warszawy. 21.30. Za króla Sasa. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Transmisja z Warszawy. 23.05. Skrzynka pocztowa dla międzynarodowego zrzeszenia Katowicardów.

—oOo—

Z Kielc

(k) **Pożar.** We wsi Kosów, pow. włoszczowskiego, w zagrodzie Konarskiego Józefa wybuchł pożar, który zniszczył dach nad domem, obórkę i 2 szopy, wart. 1377 zł.

Przyczyna pożaru — wadliwa konstrukcja komina.

(k) **Przywłaszczyli skórę** Feldsztajn Icek, zam. w Kielcach przy ul. Piotrkowskiej nr. 2 — zameldował, że w miesiącu styczniu br. dał szewcowi Stefanowi Predygierowi, zam. w Kielcach przy ulicy Herbskiej — skórę na 11 par pantofli damskich, wart. 75 zł. W miesiącu sierpniu br. dał szewcowi Tajerowi Stefanowi, zam. we wsi Górno, pow. kieleckiego — skórę na 16 par obuwia damskiego, wart. 100 zł. W miesiącu czerwcu br. dał szewcowi Godowskiemu Stanisławowi, zam. w Kielcach przy ul. Zagnańskiej nr. 78 — skórę na 16 par obuwia damskiego, wart. 100 zł.

Wszyscy wymienieni obuwia mu nie zwrócili, a pobraną skórę przywłaszczyli sobie.

(k) **Za odmowę postawienia wódki stracił zęba.** Bider Marjan, zam. w Kielcach przy ul. 3 Maja — zameldował, że dnia 4 bm. w bufecie na st. kol Kielce podszedł do niego Polewski Władysław, zam. przy ulicy Spacerowej 14 i zażądał zafundowania mu wódki, a gdy odmówił i w godzinę później opuszczał dworzec, został przez Polewskiego pobity. Bider doznał wybicia jednego zęba i rozcięcia górnej wargi.

Polewskiego zatrzymano.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Środa w Kielcach — wieczorem — „MEZALJANS“ G. B. Shava.

Czwartek, teatr miejski w Sosnowcu o godz. 20.15 daje przepiękną sztukę D. Niccodemiego w 3 aktach pt. „Cień“ Ceny miejsc zniżone. Przedsprzedaż w firmie p. W. Czechowskiego.

Piątek, o godz. 20.15 po cenach zniżonych świetna komedja B. Winawera pt. „Smaczny chleb kłamstwa“.

—o—

WYSTĘP HALSZKI MATYCZANKI W TEATRZE MIEJSKIM W SOSNOWCU.

Już dziś, o godz. 20.15 wystąpi w sali teatru miejskiego w Sosnowcu, najmłodsza w Polsce artystka - tancerka, 12-letnia Halszka Matyczanka, adeptka akademji i sztuki choreograficznej w Paryżu, założonej przez Annę Pawłową oraz laureatka międzynarodowego konkursu tańca klasycznego w Paryżu (1934 r.), która za granicą zdobyła ogromny sukces, występując pod uproszczonem nazwiskiem Hala Maty. Profesorem jej sztuki tanecznej w Paryżu jest sławny tancmistrz Aleksander Volonin b. baletmistrz teatru cesarskiego w Moskwie i długoletni partner Anny Pawłowej. Prasa zagraniczna zwłaszcza zawodowa francuska nielubiąca przyznawać palm pierwszeństwa artystom zagranicznym, chwali niemniej małą Halszkę, pisząc: w Hala Maty można już przewidzieć przyszłą gwiazdę scen europejskich itp. Halszka daje parę występów w kraju, poczem powraca z powrotem do Paryża na dalsze studja taneczne. Bilety wcześniej nabywać można w firmie p. Czechowskiego, ul. 3 Maja — w dniu występu przy kasie teatru.

—oOo—

— **Podziękowanie.** Zarząd dzielnicy BBWR. „Śródmieście“ wyraża gorące podziękowanie za łaskawy i bezinteresowny udział w koncercie, który odbył się w dniu 4 bm. w sali kino „Palace“ pp. kom. Ciesielskiej za występy wokalne, dyr. Horbaczewskiej za akompanjament, A. Szynkowskiemu za grę na wiolonczeli, prof. Sieji, orkiestrze koła grodzkiego za współudział oraz p. Grabowskiemu, kierownikowi sekcji muz. za przychylną pracę w czasie koncertu.

— **Legjon młodych w Łagiszy** urządza kurs kandydacki. Zapisy zainteresowanych przyjmuje komenda do 17 bm. włącznie w lokalu własnym, mieszczącym się przy ul. Stara Łagisza 89, codziennie od 5—6 popołudniu.

— **Podziękowanie.** Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo w Pogoni składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za złożone w „tygodniu miłosierdzia“ 152 paczki z odzieżą i żywnością oraz za 254 zł. 84 gr. w gotówce.

— **Czeladź tworzy miejski fundusz pracy.** W czwartek o godz. 19 w lokalu magistratu odbędzie się organizacyjne zebranie miejskiego komitetu funduszu pracy w Czeladzi.

Utworzenie takiego komitetu ma na celu złagodzenie bezrobocia w mieście Dotychczasowe komitety niesienią pomocy biednym i bezrobotnym w Czeladzi i na Piaskach podlegać będą komitetowi funduszu pracy.

— **Święto 11 listopada w Dobieszowicach.** Z inicjatywy koła BBWR. w Dobieszowicach utworzony został komitet obchodu święta 11 listopada.

W skład komitetu weszli pp.: A. Duda przewodniczący, M. Mitas wiceprzewodniczący, St. Wyderka sekretarz, Wł. Kotula skarbnik, A. Dworak komendant pochodu, członkowie komitetu: pp. A. Wyderkowa, F. Krzykawska, A. Parzychowski, W. Rogalski, F. Danecki sołtys wsi, J. Magiera, P. Duda, A. Kańtoch, W. Kluszczykówna, F. Wolny. Program uroczystości: rano nabożeństwo, popołudniu akademja w sali straży poż.

12-letni chłopiec ofiarą bieda-szybu

Mieszkanka Psar, Anna Peszowa zgłosiła się onegdaj na posterunek policji i zameldowała, że syn jej 12-letni Zdzisław uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Mianowicie chłopiec za namową Wł. Romka i J. Szesonka, zawodowych szybikarzy węglowych zjechał w głąb szybiku i tam wskutek oberwania się zwałów ziem. doznał on złamania nogi oraz ogólnych obrażeń ciała.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przeniesiono do szpitala.

Stan jego zdrowia nie budzi poważniejszych obaw.

Finał krwawego dramatu
w Sosnowcu
Nieszczęśliwa miłość rzemieślnika i prostytutki

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu zakończył się sensacyjny proces w sprawie zagadkowego zabójstwa na ul. Ostrogórskiej 3 w Sosnowcu, prostytutki Heleny Norberciak przez Wiktora Stępińskiego, rzemieślnika z Pogoni

Szczegóły tego głośnego procesu podawaliśmy dwa tygodnie temu, kiedy zabójca Norberciakówny, Stępiński, w swej długiej spowiedzi wyjawił przed sądem pobudki, które pchnęły go do zbrodni.

Stępiński nie jest zwyczajnym zbrodniarzem. Jak widać z dotychczasowego przewodu sądowego, chciał on Norberciakównę wydostać z bagna i z nią się ożenić. W tym celu dał nawet na zapowiedzi, jednakże ostatnia noc, w której znalazł się w mieszkaniu swej wybranki, przekreśliła jego plany i jemu zabrała życie. Co zaszło, pozostaje tajemnicą, wobec niejawności rozprawy.

Norberciakówna strzałem w skroń, została pozbawiona życia.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchał sąd ostatniego świadka tragicznego zajścia, Annę Rydzyk. — Przesłuchano ją przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżony Stępniewski do ostatniej chwili dowodził, iż jest niewinny. tłumacząc się zarazem, iż nie miał zamiaru zabicia Norberciakówny i że broń wypaliła sama, wreszcie, iż w silnem podnieceniu w tragicznej chwili, nie wiedział, co czynił.

Po dłuższej naradzie sąd wydał wyrok skazujący Stępińskiego na półtora roku więzienia.

Z działalności powiatowego komitetu funduszu pracy w Zawierciu

W tych dniach, pod przewodnictwem starosty p. Wardejn - Zagórskiego, w sali rady powiatowej, odbyło się posiedzenie prezydjum powiatowego komitetu funduszu pracy w Zawierciu. W posiedzeniu tem wzięli udział delegaci komitetów gminnych: z Rokitna - Szlacheckiego, Myszkowa, Poręby, Żarek, Włodowic, Kromołowa i Mrzygłoda. — Ponadto w charakterze gości obecni byli: naczelnik urzędu skarbowego p. L. Sala i kierownik wydziału drogowego p. Salawa.

Na wstępie sekretarz komitetu p. St. Malanowicz poinformował zebranych o działalności komitetu za okres bieżący, podając do wiadomości, że komitet prowadzi w powiecie akcję rozdawnictwa ziemniaków, na którą przeznaczono 7.120 zł.

Zastanawiano się nad kwestją przyjmowania świadczeń w naturze na rzecz powiatowego komitetu funduszu pracy. Przy odrabianiu podatków, albo spłaty tychże w naturze, należy mieć na uwadze położenie indywidualne płatników. Omawiano kwestję należytego prowadzenia rejestru bezrobotnych, odrabiających akcję doraźną, przyczem zwrócono uwagę, aby z akcji tej korzystali istotnie najbardziej potrzebujący.

Zwrócono również uwagę na to, że kwestja odrabiania akcji doraźnej powinna być uregulowana ustawowo. Poza tem omówiono kwestję dożywiania dzieci. Według oświadczenia starosty p. Wardejn - Zagórskiego akcję tę powinien prowadzić w dalszym ciągu związek pracy obywatelskiej kobiet, lecz nie tylko w tych miejscowościach, gdzie posiada własne oddziały, lecz na terenie całego powiatu. W związku z tem postanowiono, aby komitety gminne przedłożyły powiatowemu zrzeszeniu Z. P. O. K. wykaz dzieci oraz tych pań które podjęłyby się prowadzenia akcji dożywiania dzieci w tych miejscowościach, w których związek pracy obywatelskiej kobiet nie posiada swoich oddziałów.

Obecna na zebraniu przewodnicząca powiatowego zrzeszenia ZPOK. dyr. Jakliczowa złożyła staroście p. Wardejn - Zagórskiemu, jako przewodniczącemu powiatowego komitetu funduszu pracy, serdeczne podziękowanie za zaufanie, jakim obdarzony został Z. P. O. K., któremu powierzono tak zaszczytne zadanie, jak dożywianie dzieci rodziców bezrobotnych.

Delegatom komitetów gminnych zakomunikowano, aby komitety starały się o własne środki na prowadzenie akcji doraźnej, w tym celu otrzymają w. najbliższych dniach do sprzedaży marki i żetony.

Wkońcu niektórzy delegaci komitetów gminnych apelowali do przewodniczącego komitetu, aby poczynił starania w miejscowych zakładach przemysłowych, aby zakłady te nieprzyjmowały do pracy ludzi, którzy posiadają po kilka, a nawet po kilkanaście mórg ziemi. Zaznaczyć należy, że tego rodzaju wypadki zdarzają się najczęściej na terenie gminy Myszkowa i Włodowic. Sprawę tę obiecał starosta p. Wardejn - Zagórski zainteresować się osobiście.

Krwawy napad bandytów
w kieleckiem

Onegdaj około godz. 12-ej w nocy, w osadzie Sienno, pow. iłżeckiego, 2-ch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów wtargnęło do mieszkania Rachmila Moszenberga. Bandyci pod groźbą rewolwerów steroryzowali śpiącą w mieszkaniu żonę Moszenberga, syna Joska, lat 18 i córkę Laję, lat 14. poczem splondrowali szuflady w szafie i zrabowali 270 zł. gotówki i cenną biżuterję.

Po dokonaniu rabunku bandyci natknęli się w drzwiach na idącego do domu Moszenberga wraz z syn. Chilem, którzy usiłowali zatrzymać bandytów. Wówczas jeden z bandytów dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do Moszenbergów, raniąc ciężko w prawy bok Chila Moszenberga. Rannego przewieziono do szpitala w Ostrowcu.

Bandyci zbiegli.

OBCHÓD 11 LISTOPADA NA PIASKACH.

Z inicjatywy pp. Kubiczka prezesa miejscowego Strzelca oraz dr. Grątkowskiego prezesa Koła BBWR. w Piaskach, zwołane zostało zebranie przedstawicieli miejscowych organizacyj, celem powołania komitetu obchodu uroczystości 11 listopada.

Zebranie zagaił dr. Grątkowski. Na przewodniczącego zebrania wybrano inż. Korsaka, na sekretarza p. Górnikiewicza.

Do prezydjum komitetu zostali wybrani: przewodniczący p. Z. Kubiczek, członkowie pp. inż. J. Korsak, P. Dymecki, St. Wolff, A. Górnikiewicz, S. Sznajder.

Do komisji pochodowej i imprezowej powołano pp. dr. Z. Grątkowskiego, dr. L. Rogoża, H. Greneya, J. Wolffową, kierownika szkoły B. Zajdlica, T. Tierlinga, Ż Kawalskiego, St. Omirskiego, J. Szymańskiego, A. Kubińskiego, E. Tierlinga, W. Zielińskiego i Szczecińskiego.

Wkońcu zebrani omówili dokładny program obchodu święta 11 listopada.

—oOo—

— **Ruch w ośrodku zdrowia w Czeladzi.** Miejski ośrodek zdrowia w Czeladzi, prowadzony przez doktora M. Wiśniewskiego, w październiku br. udzielił porad przeciwjagliczych 149 chorym, przeciwgruźliczych 70 chorym, przeciwwenerycznych 81 chorym, 115 matkom i niemowlętom i 278 bezrobotnym. W domu odwiedzono 35 chorych.

— **Do dorożki przejeżdżającej** koło kościółka przy ul. 3 Maja w Sosnowcu, wskoczył jakiś opryszek i wyrwał znajdującemu się w dorożce Pawłowi Szopce (Sosnowiec, Staszyca 42) z kieszeni kamizelki zegarek.

Zuchwałego złodzieja ujęła policja. Okazało się, że jest to znany na terenie Sosnowca rzezimieszek, 20-letni Marjan Sztajer (Wiejska 14).

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go wczoraj na 6 miesięcy więzienia.

„Dzień Oszczędności" w Strzemieszycach

Staraniem specjalnie wyłonionego komitetu obchodu „Dnia oszczędności" pod honorowem protektoratem starosty Boxy i dyr. Szmydta z Warszawy, urządzono w Strzemieszycach święto oszczędności, połączone z jubileuszem 25-lecia chrześcijańskiej spółdzielni pieniężnej.

Zgodnie z ustalonym programem pochód wyruszył rano z pod lokalu chrześcijańskiej spółdzielni pieniężnej do miejscowego kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. prałat Rogójski.

Po nabożeństwie pochód przy dźwiękach orkiestry przeszedł ulicą Szosową do sali kina „Paw" na akademję, którą imieniem komitetu zagaił p. Marjan Hudeczek — kierownik szkoły.

Na akademji przemawiali: imieniem starosty powiatowego, dyrektor Rogójski, a następnie dyr. Szmydt z Warszawy i inni na temat przeprowadzenia propagandy oszczędności.

Działalność Chrześcijańskiej Spółdzielni Pieniężnej w Strzemieszycach od początku jej założenia do chwili obecnej omówił były długoletni prezes p. Walerjan Kamiński.

Po części oficjalnej nastąpiła wokalno - muzyczna na program której złożyło się: śpiew chóralny „Lutni", śpiew solowy p. Kwaśniakowej oraz jednoaktówka „Tajemnica" odegrana przez członków organizacji młodzieży pracującej. Dekoracje projektu p. J. Gawlikowskiego z Dąbrowy bardzo udatne.

Wieczorem w sali OMP. odbyła się wieczornica, z której czysty dochód przeznaczono na budowę szkoły powszechnej w Strzemieszycach.

Wśród obecnych na tej uroczystości zauważyliśmy p. Franciszka Noware, p. Kaznowskiego, dyr. Cichońskiego, p. Juljana Bączkowskiego, p. Stanisława Dudę, p. Kazimierza Rajchmana i p. Józefa Górecznego.

Kobieta królową podpalaczy

Aresztowano ją z 10-ciu wspólnikami

Policji chicagowskiej udało się aresztować 53-letnią kobietę, Bertę Warszawsky, która była zawodową podpalaczką. W przeciągu trzech lat zarobiła ona „na czysto" 1 miljon dolarów z podpaleń wysoko ubezpieczonych budynków.

Mimo, że wychowywała 6 dzieci i 9 wnuków, Berta Warszawsky nie straciła energji. Z nudów wzięła się do podpalań i w przeciągu trzech miesięcy stała się „królową podpalaczy chicagowskich".

Nową swoją karjerę zaczęła od tego, że dla jej wyglądu, wzbudzającego pełny szacunek, przyjęto ją do pewnego towarzystwa ubezpieczeń od ognia jako agentkę ubezpieczeniową.

Dwukrotnie oddawano Bercie sprawę zbadania podpalenia. Wówczas to Berta zawarła znajomość z środowiskiem podpalaczy i wpadła na własny pomysł. Jeden z podpalaczy miał stary dom, który mógł wysoko ubezpieczyć.

Berta opracowała szczegółowo plan, a potem dała sygnał.

Nikt nie mógł podejrzewać ani niczego dowieść. Plan udał się i spółka zainkasowała premję asekuracyjną. Powstał z tego kapitał zakładowy, za który zakupiono trzy domy. Te domy mnożyły się łatwo w miarę, jak padały ofiarą pożarów. Były wśród nich wspaniałe gmachy, niemal drapacze chmur, których wartość przekraczała sumę 100.000 dolarów.

Berta nie ubezpieczała nigdy nowego domu w tem samem towarzystwie ubezpieczeń. Znała się na tem doskonale. Odbywała raczej dłuższą podróż i wyszukiwała towarzystwo ubezpieczeń w jakiemś odległem mieście, które chętnie przyjmowało asekurację.

Wkrótce też Berta Warszawsky stała się miljonerką. Odprawiła wszystkich swoich wspólników i zainkasowała z premji asekuracyjnych okrągłą sumkę 1 miljona dolarów.

Mogła spokojnie żyć z tego, ale jeszcze było jej zamało. Berta Warszawsky włożyła około pół miljona dolarów w dwa olbrzymie gmachy, które stały pustką, lecz przedstawiały ogromną wartość jako budynki. Berta Warszawsky nie zabezpieczała nigdy objektów, które miały być podpalane, na własne nazwisko w Chicago.

Podstawiała zawsze któregoś ze swoich 10 spólników.

W dniu, w którym dwa budynki Berty Warszawsky miały być ubezpieczone, spólnik, który miał podpisać asekurację leżał w łóżku po poprzedniem pijaństwie i nie mógł się ruszyć.

Wtedy rozgniewana Berta udała się sama do towarzystwa ubezpieczeń, ażeby zawrzeć w czas umowę. Wtedy to poznał ją jeden ze starych agentów i doniósł o swoich podejrzeniach dyrekcji. Rozpoczęło się śledztwo, które doprowadziło do aresztowania Berty Warszawsky i jej dziesięciu spólników.

Wata ratuje przed tonięciem

Bardzo ciekawem, a przytem mało znanem zjawiskiem jest, że ucho w niektórych wypadkach stać się może przyczyną utonięcia. Jeżeli bowiem z powodu gwałtownego ochłodzenia i ci śnienia zostaje podrażniony labirynt ucha, który reguluje równowagę człowieka, człowiek pozbawiony być może panowania nad sobą i swym zmysłem orjentacyjnym. Wypadek taki zdarzyć się może np. przy skoku do wody. Jeże li pływak już nie wie co jest góra, i dół, co lewo i prawo, utonie on najprawdopodobniej. Chcąc się uchronić przed takim wypadkiem ,należy przed pójściem do wody włożyć do ucha nieco waty, umaczanej w oliwie.

Z Olkusza

(ol) **Zakończenie egzaminów oficerów straży.** W ostatnie dwa dni (4 i 5 bm.) odbyły się w Skale ostatnie egzaminy oficerów straży. Świadectwa I stop. wyszkoleniowego i promocjo do II stop. otrzymali: pp. Piotr Podsiadło z Sieciechowic, Piotr Kwiecień i Stefan Kmita z Grzegorzowic, Medard Kowalski, Wład. Kulesa i Antoni Kulesa z Przybysławic. Skład komisji egzaminacyjnej (powiatowej): pp. st. instruktor Kałkowski, Jarno i Zakrzewski z Olkusza.

(ol) **Rejestracja bezrobotnych w pow. olkuskim.** W sali rady miejskiej w Olkuszu odbędzie się w dn. 8 bm. zjazd przedstawicieli zarządów gmin i lokalnych komitetów funduszu pracy z terenu pow. olkuskiego, w sprawie podjęcia wspólnej pracy pomiędzy funduszem bezrobocia i funduszem pracy, mającej na celu rejestrację i kwalifikację bezrobotnych do zapomóg.

Sprawy rejestracji bezrobotnych przez ekspozyturę fund. bezrobocia i kwalifikacji bezrobotnych, będą referowane przez przedstawicieli zarządu obwodowego z Sosnowca i pow. komitetu funduszu pracy z Olkusza.

(ol) **Lustracja straży** miejskich i małomiasteczkowych na terenie pow. olkuskiego, mianowicie w Olkuszu, Wolbromiu, Sławkowie, Skale, Ogrodzieńcu, Pilicy i Żarnowcu, rozpoczęła się dzisiaj i zakończona zostanie na 1 grudnia r. b.

(ol) **Kursy ogrodnictwa.** Pod kierownictwem inspektora kieleckiej izby rolniczej, p. Kopczyńskiego, rozpoczną się kursy ogrodnictwa z zajęciami teoretycznemi i praktycznemi: 7 bm. w Sułoszowej, 8 w Wielmoży i 9 w Glanowie.

(ol) **Odłożenie wystawy.** Wystawa prac przysposobienia młodzieży odbędzie się w dn. 15 bm. w Wolbromiu, a nie 11 bm., jak to było projektowane.

(ol) **Na dożywianie biednej dziatwy.** Za przykładem cementowni „Wiek", z ofiarą na dożywianie biednej dziatwy w powiecie poszły: fabryka „Olkusz", która złożyła na ten cel zł. 500 i fabryka drutu i gwoździ Szajnów w Sławkowie zł. 150.

JACEK ZŁĘCZ

26.

Zemsta Komara

część druga „Fortuny"

powieść napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

— Prosty — ale mądry — pochwalił się sam przed sobą i towarzyszami przodownik.

Stary dozorca, którego po dłuższem szukaniu odnaleźli w szynku na śniadanku składającem się z jednego jaja, dużej cebuli i wielkiego kielicha gorzałki, dobrze znał przodownika Makówkę (przedwojenna znajomość), to też pomimo cywilnych ubrań w jakie się na wyprawę policjanci przebrali, poznał odrazu z kim ma do czynienia. Obtarł wierzchem dłoni rzadkie wąsy, uśmiechnął się przyjacielsko i, stając po wojskowemu na baczność (służył w wojsku pięć lat „za ruskiego") wyrzekł:

— Taki jeden na czczo, jak się człek brudu i wszelakiego kurzu nawdycholi to najlepsze lekarstwo na wszystkie zakaźne defteryje, tefusy albo jakie jeńsze dezynteryje!

— Chodźcie stary z nami — nie mamy czasu na długie pogadanki— rzucił krótko Makówka, rzewnem spojrzeniem obrzucając bufet niewielkiego szynczku.

— Możeby wielmożny pan „komisarz" jednego?.. No, — bardzo proszę się nie ceregielić — zaproponował dozorca, któremu nie chciało się o tej porze opuszczać swego ulubionego miejsca w szynku.

— Nie zawracać głowy, Macieju! — My do was w ważnej sprawie — ofuknął starego pijaczynę przodownik — chodźcie zaraz — przygnalił.

Nie było innej rady i zaintrygowany dozorca musiał zrezygnować z dalszego zalewania robaka.

— Był wczoraj w domu detektyw Węch albo ten drugi... Oczko? — zapytał przodownik, ledwo wyszli za próg karczmy.

Dozorca podrapał się po łysinie.

— Starego tom dawno już nie widział — przepada gdzieś światami, jak zwykle. Ja się dziwię, co takiemu po mieszkaniu? Chyba po to, aby płacił komorne i podatki, bo mieszkać i tak w nim nie mieszka. Ten drugi chudziak wczoraj, a właściwie to już dziś — bo dobrze już było po północku — przywędrował Bóg wie skąd... Dał mi przy wejściu dwudziestaka jak zwykle kiedy mu bramę otwieram...

— I poszedł do mieszkania?

— A poszedł. Pewnie śpi...

— Niema go w domu.

— Byli tam już panowie?

— Telefonowaliśmy wczoraj i dziś rano — nikt się nie odezwał.

— Eee... to może telefon zepsuty, albo co... Ja nie widziałem żeby wychodził... Coprawda pan Węch miał klucz od bramy — może więc ten drugi z niego skorzystał, żeby mnie starego nie obudzić — poczciwy chłopak, albo może mu drugiego dwudziestaka żal było... Jak go niema to pewnikiem w nocy wyszedł... Tego nie wiem... Ale ja myślę, że on jeszcze śpi...

— Chodźmy — spróbujemy się dostać do mieszkania — zadecydował przodownik.

Sapiąc jak kowalskie miechy wdrapali się na trzecie piętro.

— Był — stwierdził przodownik — rzuciwszy wzrokiem na świeże odciski rąk na warstwie kurzu, która pokrywała klamkę i powierzchnie drzwi.

— To i pewnikiem jest jeszcze — uzupełnił uwagę przodownika dozorca i kciukiem nacisnął guzik elektrycznego dzwonka...

Czekali przez parę minut i dzwonili prawie bezustannie—napróżno.

— Niema go — wyrzekł zawiedzionym głosem Maciej.

— A niema — westchnął ciężko przodownik, któremu przypomniały się słowa komendanta: ..."w ciągu dwudziestu czterech godzin"...

— Ładny interes — mruknął niezadowolony.

— Co pan „komisarz" powiadają? — nadstawił ucha trochę głuchawy Maciej.

— Musimy drzwi wyważyć — trzeba przepatrzyć mieszkanie.— Taką mam instrukcję — usprawiedliwił się Makówka.

..Drzwi... wyważyć? — A co to „one" co przeskrobały te detektymy? — zadziwił się Maciej.

— Nie wasza sprawa... Może macie zapasowe klucze? — Bo jak nie to wyważamy...

— O, nie trzeba — obejdzie się bez wyważania — klucze zaraz przyniosę...

— Biegiem lećcie, Macieju — przygnalił przodownik.

Kiedy stary przyniósł klucze, otworzono drzwi i wszyscy razem weszli do mieszkania. Rewizja długo nie trwała. Obszukano powierzchownie pokój młodszego detektywa, potem mieszkanie Węcha i już policjanci zabierali się do wyjścia, gdy nagle stary Maciej się odezwał:

— Coś tam takiego leży... jakby list do pana Węcha.

— Gdzie? — zawołał Makówka.

— A ot tam — na biurku...

d. c. n.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Zawody lekkoatletyczne i bieg naprzełaj w Będzinie

W dniu 11 bm. z okazji święta narodowego sekcja sportowa przy komitecie miejskim w Będzinie urządza propagandowe zawody lekkoatletyczne,konkurencje których będą zaliczone zawodnikom do próby o P.O.S. W tymże samym dniu odbędzie się bieg naprzełaj o nagrodę przechodnią komitetu. Nagrodę tę zdobyło w ub .r. gniazdo „Sokół" w Dąbrowie.

Zawody lekkoatletyczne odbędą się w następujących konkurencjach indywidualnych: bieg 100 metrów, skok wzwyż, rzut dyskiem, rzut oszczepem, bieg 800 metrów. W czasie trwania tych zawodów odbędzie się start do biegu okrężnego na następującej trasie: start: boisko „Hakoachu" (1 okrążenie) — bieg — ulicami: Kościuszki, Modrzejowska, Jana, pl. Mościckiego, Czeladzka, Podzamcze, Sobieskiego, Sączewska, Małachowskiego, Kościuszki — meta „Hakoach".

Dla zwycięzcy w biegu naprzełaj jest przeznaczona nagroda przechodnia miejska, zaś dla konkurencji indywid. — nagrody ofiarowane przez miasto.

Zgłoszenia należy skierować pod adresem p. N. Gwoździa magistrat m. Będzina, tel. 7.43 do niedzieli godz. 14.

Początek zawodów punktualnie o godz. 14. Bieg o godz. 15-ej.

—o—

AKCJA POS. W SOSNOWCU.

Do dnia 1 bm. w Sosnowcu 938 osób zdobyło POS. w próbach przeprowadzanych przez miejski komitet WF. i PW.

Poszczególne organizacje zdobyły: związek strzelecki 79 POS-ów, zw. rezerwistów — 68 odznak, zw. harcerzy— 85, kolejowe PW. — 60, policja — 196, pocztowe PW. — 29, Unja — 2, straż ogniowa — 1, Nordja — 4, wojsko — 1, szkoły powszechne — 22, szkoły średnie — 295 odznak i niestowarzyszeni — 96 POS-ów.

Akcja POS. na terenie szkół powszechnych zainicjowana przez miejski komitet WF. i PW. w Sosnowcu daje już poważne wyniki. W pierwszym bowiem miesiącu odznaki zdobyło 22 dzieci.

—o—

REVERA W PÓŁFINALE ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI.

Odbyło się specjalne posiedzenie wydziału gier i dyscypliny polskiego zw. piłki nożnej, poświęcone głośnej sprawie rzekomego udziału w barwach drużyny Revera (Stanisławów), nieuprawnionego gracza Rudziaka.

Na posiedzeniu tem członek wydziału p. Krug zdał sprawozdanie z przeprowadzonych dochodzeń w dniu 4 bm. w Stanisławowie. Na zasadzie tych dochodzeń okazało się, że gracz Rudziak nie brał udziału w barwach Revery na meczu w Chełmie, lecz tego dnia przebywał w Stanisławowie.

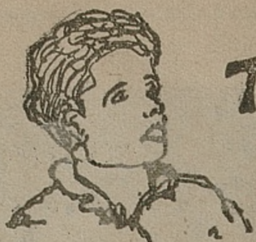
Wobec powyższego protest 7 p. p. leg. poparty przez lwowskich Czarnych, został odrzucony i Revera uznana została za mistrza grupy wschodniej w rozgrywkach o wejście do ligi.

Revera spotka się obecnie ze Śląskiem (Świętochłowice) w rozgrywkach półfinałowych w dniach 11 bm. w Stanisławowie i 18 bm. w Świętochłowicach.

W rozgrywkach finałowych o wejście do ligi w dniu 11 bm. w Wilnie rozegrany zostanie mecz między Śmigłym a Naprzodem (Lipiny). Następne mecze finałowe między zwycięzcą półfinałów a Śmigłym i Naprzodem ustalone będą w późniejszym terminie.

Kronika

✕ **Najbliższe mecze ligowe.** W nadchodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące dalsze mecze ligowe Ł. K. S. — Warszawianka w Łodzi, Legja—Podgórze w Warszawie Pogoń — Wisła we Lwowie i Cracovia — Warta w Krakowie.



TYGODNIOWY DODATEK DLA DZIECI

PRZED ŚWIĘTEM

— Ojej — woła Hanka Pakulanka — 11 listopada za pasem! A my — nic. Nawet wiersza nikt się nie nauczył.

— A co to będzie 11 listopada? — pyta Kazik Kucharski. Ten z drugiej.

— Drugi rok do szkoły chodzi i nie wie! Jakto, co? Rocznica, wielka rocznica. Ten dzień, to święto niepodległości.

— I Piłsudski wrócił z niewoli niemieckiej 11 listopada! — woła Zajączkówna.

— I Niemców rozbrojono!

— I zaczęły się polskie rządy!— wołały inne dzieci, jedno przez drugie.

To tak było na przerwie. A po lekcjach uradziły dzieci, że obchód urządzą. I to obchód niebylejaki. — Cała okolica pozna, co to za dzień. No i trzeba było podzielić robotę. Niełatwo to było. Dobrze się napracował Józio Gromek, przewodniczący zebrania, zanim się wszyscy zgodzili na jedno.

Najstarsi urządzą przedstawienie.

Czwarta klasa opracuje pogadankę. Będzie w tej pogadance i o rozbrojeniu Niemców, i o powrocie Piłsudskiego, i o pierwszych polskich rządach. Trzecia klasa będzie mówiła wiersz. I to cała klasa, cały chór. Już nawet wiersz wybrano z zeszłorocznego „Płomyczka". Dwoje dzieci z drugiej klasy też będzie mówiło wiersze. A reszta pomoże salę przystroić. Malcy z pierwszej „żywy obraz" pokażą. Będzie to — jak dzieci polskie idą do szkoły. — Gromek ma skrzypki. Zagra. A prócz tego wszyscy będą śpiewać hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła..."

Więc, kiedy już wszystko było obmyślane, zakipiała robota.

Józio Gromek i Pakulanka opracowali odczyt. Kazik Kucharski, ten z drugiej, uczył się wiersza. I Zajączkówna także. I cała trzecia klasa.

W sobotę, przed świętem, wiele dzieci stroiło salę. Dziewczęta pomyły okna. Zawiesiły też nowe firanki, ślicznie wystrzyżone z bibułki. Od matki Kazika, tego z drugiej, pożyczono wielki kilim. Starsi chłopcy zawiesili go na ścianie. A na kilimie portrety: Pan Prezydent i Pan Marszałek. Najstarsi robią próbę przedstawienia.

Niektóre dzieci siedzą na podłodze. Wieńce wiją z liści. Najmniejsi razem z dziewczętami wiją wieńce. Więksi — zdobią niemi salę. A ten na drabinie stoi. Gałązkę świerkową zawiesza. A tamci znów na podłodze pracują. Wycięli litery i na papierze czerwonym nalepili. — To będzie na ścianie. Pod portretami. Przeczytać można: „1918 — 11 listopada — 1934 r."

Potem była próba deklamacji. Ustawiono też stopień, a na nim stolik nakryty pasiakiem. I kwiatek na stole zieleni się wesoło. — Stamtąd, z tego stopnia, będzie Pakulanka mówiła o wielkiej rocznicy. Stamtąd wygłosi wiersz Kazik Kucharski, ten z drugiej. I Zajączkówna, także z drugiej. Stamtąd też będzie Gromek grał na swoich skrzypcach. Hymn narodowy śpiewać będą wszyscy. Dzieci, nauczyciele i goście.

Piękny będzie obchód!



HUMOR

Tatuś mówi, że koń zachorował i trzeba będzie sprowadzić do niego doktora.

— A czy ten doktór to także koń? — zapytuje Wandzia.

— Pietrek, obudzisz mnie jutro o szóstej.

— Rozkaz, panie pułkowniku! Jak będzie szósta, niech pan pułkownik krzyknie na mnie, a duchem przylecę obudzić.

Janku, czemu tak późno przychodzisz do szkoły?

— Bo byłem potrzebny tacie, proszę pana.

— A nie mógł się ojciec kim innym wyręczyć?

— E... kiedy to właśnie mnie tata chciał do kąta postawić.

To i owo.

DAWNE REKORDY.

W roku 1909 dnia 18 października został zdobyty poraz pierwszy rekord wysokości. 25 lat temu lotnik francuski de Lambert przeleciał nad Paryżem i nad wieżą Eiffla na wysokości 400 metrów.

Cały lot trwał około 50 minut. Ruch na ulicach Paryża zamarł, zatrzymały się samochody i pojazdy konne. De Lambert zdobył swój rekord na samolocie typu Wilbur Wright z silnikiem 28 KM., który poruszał dwa śmigła za pośrednictwem łańcuchów. Szybkość samolotu wynosiła 70 klm. na godz.

—o0o—

Uzupełnianka

W puste miejsca kwadratu wpisać 7 wyrazów podług poniższego znaczenia

K						
K	L					
K		L				
K			L			
K				L		
K					L	
K						L

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1) Instrument muzyczny.
2) Stare podanie lub baśń.
3) Ozdoba noszona w uszach.
4) Zaklęsłość dużej powierzchni.
5) Spis książek.
6) Część bielizny.
7) Jarzyna.

* * *

Za dobre rozwiązanie Redaktor przeznacza książeczkę.

KWADRAT MAGICZNY

A	A	A	A
A	A	D	D
D	D	M	M
O	O	W	W

Litery przestawić w ten sposób, żeby utworzyć cztery wyrazy jednakowo brzmiące, czy czytane poziomo, czy pionowo.

W y r a z y: 1) zwierzę o 6 nogach, 2) płyn 3) imię męskie, 4) inaczej pani.

Uwaga: wyraz pierwszy składa się z tych samych liter, co wyraz drugi. zaś wyraz trzeci z tych, co i czwarty.

Kto otrzymał nagrodę?

Spośród 15 pierwszych nadesłanych rozwiązań z ogólnej ilości 119 dobrych rozwiązań łamigłówki sylabowej, zamieszczonej w poprzednim Dodatku — nagrodę otrzymał drogą losowania — **Marjan Gołębiowski**, uczeń VI oddziału szkoły powszechnej nr. 19 im. Tadeusza Rejtana w Sosnowcu.

Nagrodę stanowi niezwykle ciekawa książka harcerza **Wagnera**, który na wątłej łodzi żaglowej odbył podróż z Gdyni do Ameryki Południowej i przygody swoje barwnie opisał w książce p. t. **„Podług słońca i gwiazd".**

P. Marjan Gołębiowski zechce się zgłosić do Redaktora po nagrodę (Teatralna 1-a) w piątek, 9 b. m. o godz. 6 wieczorem.

—o|o—

Odpowiedzi redaktora

Halina Śliwianka, ucz. gimnazjum koedukacyjnego w **Siemianowicach.** Wierszyk twój jest smutny i nadawał się na Zaduszki. Ponieważ święto Umarłych już minęło — przeto go nie umieszczę. Proszę Cię i inny, nastrojony pogodniej. Wierszyki Dzieci będę chętnie drukować — niestety, duch lenistwa prawdopodobnie niepozwala Wam na żywszą współpracę z Dodatkiem.

Wandzia Szykulska w Kielcach, Aleja Legjonów 56. Dziękuję za listy i zasyłam pozdrowienia dla Tatusia. Nie zapominaj o Dodatku i pisz częściej.

Władysław Tarka, ucz. szkoły powszechnej kl. VI. Łamigłówkę źle ułożyłeś i dlatego nie mogę jej zamieścić. Postaraj się przysłać inną, uważnie opracowaną.

Franciszka Judówna, Sosnowiec Orla 3-a. Proszę o podpisywanie rozwiązań łamigłówek, nie na kopercie, lecz przy rozwiązaniu.

Jutro znowu wojna...



W Anglji odbyły się wielkie manewry wojsk technicznych. Angielskie władze wojskowe specjalną wagę przykładają do starannego wyszkolenia oddziałów przeciwlotniczych. Napad na Londyn — to zmora Anglji. Na ilustracji działo przeciwlotnicze, zmontowane na samochodzie — strzela do nadlatujących samolotów, obok niezmiernie silny reflektor — omiata strumieniem światła ciemne niebo.

Ofiary

Zamiast kwiatów z powodu śmierci ś. p. Kazimierza Wosińskiego składają na powodzian zł. 5.— Klepfiszowie.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W ANGLJI.



Angielska młodzież szkolna rozpoczyna wcześnie szkolenie wojskowe. W słynnem College w Etton wyszkolenie wojskowe odbywa się podczas godzin nauki, a prowadzone jest przez specjalnie przygotowanych do tego wojskowych. Na ilustracji widzimy jeden z oddziałów tej szkoły podczas codziennych ćwiczeń z karabinami.

ZAPOWIEDŹ. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. urzędnik prywatny Edward Jerzy Mikułowski, sądownie rozwiedziony, zamieszkały w Sosnowcu, ulica Legjonów 29, syn urzędnika Zygmunta Mikułowskiego, zmarłego ostatnio zamieszkałego w Sosnowcu i jego żony Stanisławy z domu Skibińska, zamieszkała w Sosnowcu, 2. niezamężna Anna Michajłówna, bez zawodu, zamieszkała w Katowicach I ulica Astrów 2, córka podoficera żandarmerji Piotra Michajłowa, zamieszkałego w Sosnowcu, ulica 3 Maja 28 i zmarłej żony jego Marji z domu Malewska, ostatnio zamieszkałej w Sosnowcu, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie i ogłoszenie zapowiedzi nastąpić winno w Katowicach I i „Expresie Zagłębia".— Ewentualne przeszkody co do zawarcia tego małżeństwa należy natychmiast podać do wiadomości niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego. Katowice, dnia 3 listopada 1934 r. Urzędnik Stanu Cywilnego w. z. Fojkis.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

CZTERO trzy pokojowe wygodami sklep biurowe zaraz wynajęcia Targowa 18 dobrze wypłacalnym.

DO wynajęcia w Sosnowcu 4 pokoje, kuchnia — wszelkie wygody — nowy dom za sto złotych miesięcznie. Telefon 2-32.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ERENRAICHOWI SZYJI skradziono kartę żywnościową wydaną przez magistrat m. Zawiercia.

W NAJLEPSZEM POŁOŻENIU OL. KUSZA (miejsce letniskowe w wojew. Kieleckiem) są na dogodnych warunkach do sprzedania z parcelacji grunty pod budowę domów mieszkalnych i na cele fabryczne. Woda i elektryczność na miejscu. Wiadomość: Biuro Sprzedaży Parcel, Olkusz ul. Augustjańska Nr. 15. Osobiste informacje we wtorki i piątki godz. 9—17.

DOM 50 prętów placu do sprzedania. Sosnowiec, ul. Małachowskiego 80. H. Kwaśniewski.

SZRAM JULJAN, Sosnowiec, Rybna 4, zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec oraz inne dowody.

TEWEL MOSZKOWICZ zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin.

JANKOWSKI WŁADYSŁAW zgubił zezwolenie na broń Nr. 989/253, wydane przez starostwo zawierckie.

KULCZYK STANISŁAW zgubił legitymację bezrobocia wydaną przez Magistrat Dąbrowy Górniczej.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.